

## **Tomasz Rowiński: Ciało precz, czyli powrót gnozy**

Najlepszym z bogów nowożytnych byłby taki, który nie miałby nic wspólnego z ciałem



**Najlepszym z bogów nowożytnych byłby taki, który nie miałby nic wspólnego z ciałem**

Gnostycyzm jest wszędzie. Tak trzeba powiedzieć, ale nie brzmi to zbyt dobrze, ponieważ wygląda na mdły mistycyzm, który nie mówi nam nic i nie nadaje się do żadnej diagnozy, żadnej analizy z historii idei, czy filozofii polityki. Właściwie wydaje się, że tropienie gnozy jest także

swego rodzaju gnozą, nieco ezoteryczną nauką dla wtajemniczonych mężczyzn dyskutujących w niszowych kółkach zainteresowań. Coś w tym jest. Wyobraźmy sobie postronnego obserwatora, który widzi oczy błyszczące od blasku poznania u tych, którzy odkryli na nowo gnostycki charakter naszych czasów. Jak mówi moja sześćioletnia córka czasem pukając się w czoło: „Rozumku, gdzie jesteś?”

Być może jednak sytuacja nie jest aż tak zła na jaką wygląda. Fabrice Hadjadj, posługujący się nawiązaniem do gnostycyzmu w swoich diagnozach kondycji ludzkiej pisze o tym tak:

„Gnostycyzm to mgławica, która mieści w sobie nurty tak różne, jak gnoza Maniego, Marcjona czy Karpokratesa. Już sama nazwa jest kłamliwa, ponieważ wiedza gnostycka nie jest wiedzą prawdziwą. Ta plastyczność pojęcia prawdopodobnie jest jego słabością, gdyż nieuchronnie prowadzi do niejasności. Lecz jest również siłą umożliwiającą nowe podboje. Z jego pomocą możemy zdemaskować powroty starej doktryny wystrojonej w odświeżone łąchy. Dawni gnostycy bowiem, nawet gdy prowadzili spory pod różnymi maskami, wyrosli z tej samej zasady: że świat materialny jest dziełem złego demiurga. Z nienawiści do prawdziwego Boga demiurg ten uwięził iskrę naszych dusz w śmiertelnym błocie ciała.” (F. Hadjadj, *Głębia płci. Esej o mistyce ciała*, tłum. M. Grądzka-Holvoote, „Christianitas” 52, s. 31)

Gdybyśmy spróbowali odpowiedzieć w sposób nowoczesny na pytanie o to co jest największym problemem gnostyków odpowiedź brzmiałaby zupełnie podobnie jak i przed wiekami – ciało. Ciało ma swą wielką wartość religijną, ale także polityczną. Na tym wątku chciałbym się też chwilę zatrzymać.

Szczególną formą gnostycyzmu jest dziś to co określilibyśmy mianem państwa „liberalnego”. Jest ono liberalne głównie z nazwy, ponieważ stanowi splot przeróżnych wątków i prądów nowoczesnych tendencji – zapewne trzeba by je określić po prostu mianem państwa nowoczesnego. Dla tego państwa ciało bez wątpienia należy do kluczowych kwestii politycznych. „Liberalizm” nie znosi jednak polityki uważając ją za źródło wszelkich konfliktów, a konflikt traktując jako zasadnicze zło zagrażające wolności. Skoro zaś nie znosi polityki, nie znosi także ciała – więzienia duszy. Można by dodać do tego obrazu, że utopią liberalną nie jest żaden mit organiczny, ale mit maszyny, w którym sprawna biurokracja broni wolności jednostek za pomocą ultranormalizacji (por. Człowiek w ultranormalizowanych społeczeństwach staje się problemem. Z o. Serge-Thomasem Bonino rozmawia Piotr Kaznowski, *Christianitas* 52, s. 140-147), ciągnących się w nieskończoność przepisów i regulacji mających wykluczyć zaistnienie jakiegokolwiek sytuacji niekontrolowanej, konfliktowej, politycznej – cielesnej.

Oczywiście ciało nie jest tylko problemem „liberalizmu” – na inne sposoby spędzało ono sen z oczu komunistom czy narodowym socjalistom. To ciało wciąż krnąbrne, niedoskonałe, uzurpujące sobie prawo do autonomii, postawione przez Boga ponad aniołami, ponad wiedzą (gnozą) czystych i oświeconych. Ciało przede wszystkim jest też źródłem cierpienia – a cierpienia nie da się oddzielić od polityki dlatego likwidacja cierpienia jest jednym z celów nowożytnego państwa. Państwo ma zabawiać i zbawiać. To że ciało właśnie obarcza się odpowiedzialnością polityczną za cierpienie widać w losie los ciała określanym przez regulacje dopuszczające aborcję, eutanazję, czy transplantację. Abortuje się zawsze ze względu na miłosierdzie wobec

dusz dręczonych paskudnym ciałem – które mogłoby być powodem cierpienia matki lub dziecka. Lepsze jest uwolnienie duszy od ciała niż życie w ciele niedoskonałym.

Państwa bardziej radykalne w swym gnostycyzmie próbowały też bardziej radykalnie rozwiązać problem ciała, a może nawet – zrobimy krok dalej - mięsa. Ich konsekwencja doprowadza nas jak sądzę do pytania o to czy człowiek, czy ciało w ostatecznym rachunku może przeżyć nowoczesność, czy nie jest po prostu przeszkodą do usunięcia w procesie dopełniania się nowoczesności. Nasza wyobraźnia jak sądzę dość łatwo podsuwa nam możliwości realizacji nowoczesności już bez udziału ciała.

Z polityką i ciałem nieuchronnie wiąże się też sprawa Boga. Najlepszym z bogów nowożytnych byłby taki, który nie miałby nic wspólnego z ciałem, nie mieszałby się z jego błotem. Wtedy i z ludzkim mięsem można by robić co się żywnie podoba, można by rzeczywiście prowadzić czysto duchowe życie zabijając, okaleczając ciała. Można by się żyjąc wzniośle nie przejmować błotem. Bóg jednak z nieznanых powodów postanowił stać się ciałem i postanowił mieszać się do polityki. Skoro zaś ciało jest skandalem największym, uniemożliwiającym zaistnienie nowożytnej utopii, razem z ciałem musiał wypaść z gry i Bóg. Oskarżony o utożsamienie się z tym przekleństwem ludzkiego losu, którego stał był stwórcą. Skoro zaś stworzył zło musi być nie Bogiem, ale Demiurgiem. Jego wyznawcy i wyznawcy ciała powinni zaś być usunięci – jednak nie na mocy decyzji politycznej, ale przed administracyjne usuwanie źródeł konfliktu – przez samodoskonalenie nowoczesności. (por. Odo Marquard, Wątki teodycei w filozofii nowożytnej, w: Tenże, Apologia przypadkowości, s. 8-30)

Taka też stara się być nasza epoka – niepolityczna, niecielesna, niereligijna – podsumowując niehumanitarna.

Bóg gnostyków jak już wspomnieliśmy nie ma nic z ciałem wspólnego, z żalem mówią oni, że jest on bogiem słabym, że nic nie może. Cóż prawda to. Akurat tę prawdę widzimy dziś dobrze, gdy nicość nieprzyjaciela jest tak sugestywna, że nie mało kto w niego wierzy. A jednak nieprzyjaciel pozostaje morskim potworem – Lewiatanem. Nie ma on nic wspólnego z naszymi ciałami dlatego głosi „wolność obyczajową”, głosi „pro-choice”, głosi „dobrą śmierć” ciała. Daje nam wszystko – liczne krainy świata w zamian za dwa drobiazgi: bezwarunkową służbę i duszę.

**Tomasz Rowiński** (1981)

historyk idei, publicysta, redaktor portalu christianitas.org.